

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie, z wy-
jątkiem niedziel i świąt
dni poświęconych.

Przedpłata kwartalna
w miejscu 2 tal.,
z Dodat. rolniczym
2 tal. 15 sgr.

Na Pocztach krajowych
2 tal. 13 sgr. 9 fen.,
z Dodat. rolniczym
2 tal. 28 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia
i Obwieszczenia
opłacają się
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza

Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.
w Ekspedycji
przy Placu Wilhelm. nr.

Listy
do Redakcji i do Expe-
dycji winny być
frankowane.

Nr. 22.

Sobota 26 stycznia 1861.

Nr. 22.

POZNAN, 25 stycznia.

Biorąc pochop z artykułu wstępnego w numerze 9 Dziennika, w którym wykładaliśmy nasze pojmowanie taktyki parlamentarnej, jakiejby się polskim posłom na tegorocznym sejmie pruskim trzymać wypadało, czyni nam Nadwiślanin gorzkie wyrzuty niepamięci na pokrewne nam rodem i spólną z Poznańskiem związane złą i dobrą dolą Prusy Zachodnie. W rozżaleniu swoim posuwa się on do zarzucania Wielkopolanom ciasnego partykularyzmu i zapatrywania niegodnego dzisiejszych czasów i zapału.

Mniemamy, że jeśli zarzut Wielkopolanom dziś czyniony, mógł kiedyś mieć niemałe pozory uzasadnienia, to obecnie nie da się on bez istotnej czyni niesprawiedliwości; a i w owych czasach duchowego rozbitcia, uspienia i skarłowaciałej powiatowszczyzny, wina braku żywszej solidarności pomiędzy pruskimi a wielkopolskimi ziemiami, nie dałaby się wyłącznie na te ostatnie zwalić, aleby ją wypadło raczej, przyznać nam Nadwiślanin, na obie rozdzielić strony. Co do naszego Dziennika zarzutu tego ani w przeszłości ani dziś przyjąć nie możemy. Dziennik z zadania i programu swego, jest nie tylko polskim, ale i prowincjonalnym dziennikiem; jeśli więc z szczególną troskliwością bliższymi sobie topograficznie zarządzał się zawdy sprawami, było to jego obowiązkiem, bo było zadaniem. Z oka jednak a tém mniej serca i pamięci nigdy całości ojczyźstęj nie wypuszczał, choćby już w skutek najgłębszego przeświadczenia o prawdzie, że grubo się myli, kto sądzi, jakoby z okrętu burzą kołatanego siebie tylko uratować potrafił, okręt i resztę podróźnych na wolę losu porzucając. Albo spólnym wysileniem nawa a z nią cała osada się uratuje; albo ciasno widząca troska o siebie tylko, wszelką skuteczność rozstrzelonym i drobny wysiłkom rozpaczy odejmie, a wtedy cała osada, bez różnicy wieku, stanu, wiary i pochodzenia wraz ze skarbami i zasobami okrętu w otchłaniach odradliwego żywiołu zaginie. Jeśliśmy życiem ziem pruskich nietyle może, ilebyśmy byli pragnęli, w Dzienniku zajmować się mogli, leżało to w niezależnym od dobrej naszej woli braku częstszych i bliższych stamtąd wiadomości.

Co się w szczególności tyczy zaczepionego naszego artykułu, niech Nadwiślanin z uwagą raz jeszcze słowa nasze odczytać raczy, a przekona się niewątpliwie, iż obracając mowę do reprezentacji polskiej W. Ks. Poznańskiego (do którego partykularyzmu mieliśmy prawo i obowiązek jako polski dziennik poznański), radziliśmy jej nie o swoje tylko do pominać się prawa, ale raczej troską swoją objąć całą Polskę, o jakiej wielokrotnie traktaty wiedeńskie czynią wzmiankę, to jest Polskę w roku 1772 przebraną. Jesliby to jeszcze uchodziło w oczach Nadwiślanina za zbyt ciasne pojmowanie narodowej sprawy, niech zważy zechce, że nie zamierzaliśmy tam bynajmniej stawiać absolutnego jakiegoś programu narodowych usiłowań w ogóle, ale zaprzęaliśmy się jedynie taktyczną kwestyą, co w danym razie, to jest posłom wielkopolskim, dziś, na sejmie pruskim, czynić wypada, i czynić można.

Radziliśmy z duszy i serca, żeby owe wyrzuty Nadwiślanina nie zaprawiły goryczą i niechęcią dla Wielkopolan, już bez tego frasunkiem przyciśniętych w głosów rodaków i spółobywateli naszych z ziem pruskich, i żeby tchnienie braterskiej miłości, którem Nadwiślanin wycieczkę swoją kończy, dziś nam wszystkim potrzebniejsze niż kiedykolwiek, zatarło w pamięci niewczesnych żalów zobopolnych.

Poznań, 25 stycznia. Sobotni Constitutionnel zamieszcza dalsze informacje swoje w sprawie deputacji galicyjskiej, opatrzone podpisem p. Boniface, pod rubryką korespondencyj. Artykuł tego dziennika brzmi jak następuje:

„Aby dobrze poznać położenie obecne Austrii i ocenić należy tę politykę, która pod pozorem założenia jednolitego państwa, chce germanizować prowincje i mniema

że dojdzie do swego celu przechodząc przez wszystkie niepodobieństwa i wszystkie niesprawiedliwości, trzeba się z uwagą rozpatrzyć w życzeniach, w prawach i w siłach każdego z ludów skupionych pod berłem cesarza Franciszka Józefa. Jeden z tych ludów wyłożył co dopiero z niezaprzeczoną godnością, czego się spodziewa po sprawiedliwości swego monarchy. Adres mieszkańców Galicyi jest w tej chwili przedmiotem komentarzy całego dziennikarstwa: naród pięciu milionów ludzi nie podnosi głosu w Europie, aby się praw swoich domagać bez wywołania echa, a zwłaszcza, gdy naród ten, odłam wielkiego niegdyś królestwa, broni tylko ostatnich swobód, jakie mu z jego starożytności pozostały i wzywa pamięci tej krwi, jaką wylał kiedyś, aby ocalić tych właśnie, którym dzisiaj ulega. Mogliście ocenić, z jaką jednomyślnością powstała cała Galicya, wysyłając swych deputowanych, aby zanieśli wyraz jej życzeń do stóp tronu: deputacja miała w swém łonie księżąt, szlachtę, właścicieli, chłopów; przemawiała w imieniu katolików, w imieniu Rusinów unickich, w imieniu żydów z najodleglejszych okolic całego kraju; a najmniejsze nawet gminy żydowskie wysłały swych reprezentantów lub przynajmniej nadesłały swoje przystąpienie. Wszystkie niesnaski wewnętrzne, o których mówiono że rozdzielały tę prowincyę, a które nieszczęsna polityka zbyt często wzniecała i zwiększała, znikły w obec potrzeb wspólnej ojczyźny; a wszystkie klasy złączyły się razem i pamiętają dziś tylko o tém, że jedna i ta sama krew płynie w ich żyłach, że jedno i to samo objęli dziedzictwo sławy i nieszczęść, i że to samo niebezpieczeństwo im zagraża. Nie możecie sobie łatwo we Francyi wystawić ani obrachować, ile to trzeba jednomyślności i patriotyzmu, jak równoczesnego potrzeba działania na to, aby sprowadzić taką manifestacyę w ludzie, w którym wszystko co uorganizowane, składa się z żywiołów obcych, i stara się od lat tylu zniszczyć w nim życie publiczne i osłabić uczucie narodowe. Lecz zwióciłście bezwzględnie uwagę na ów ruch wspaniały, którym nikt nie kierował, którego nikt nie powstrzymywał, a który się odbył bez żadnego nieporządku, równie imponujący swoją rozległością jak rozrzewniający zgodą.

Adres jest godnym wyrazem tego ruchu. Deputowani czuli, że jeżeli nie powinni uchybić uszanowania monarsze który niemi rządził, to znów niepowinno im również zabraknąć na odwadze przedstawienia praw ludu, który ich wysłał.

Żądali dla swęj prowincyi pewnej autonomii, a widok tego co się w niej odbyło, dowodził, że jest godną, aby ją otrzymać. Żywiołami tej autonomii jest sejm prowincjonalny z wyborów powstały i powołany do rozstrzygnięcia z władzą ciała obradującego, kwestye tyczące się moralnego i materialnego dobra kraju. Dalej, administracya narodowa mająca zastąpić ów rząd, który godności duchowe i urzędy publiczne powierzał w obce ręce; używanie języka krajowego we wszystkich gałęziach służby publicznej, i nareszcie wolność uniwersytetów i rozwój szkół, do których wiąza się tak świetne pamiętki.

Zaiste żądania te są słuszne, i nie sięgając wyżej, są one tylko powtórzeniem art. 1 traktatu wiedeńskiego z 9 czerwca 1815 r., który zapewniał mieszkańcom Galicyi reprezentacyę i instytucye narodowe; który dalej z neutralnością miasta Krakowa uznawał niepodległość jego uniwersytetu i wszystkich dawnych jego przywilejów; słowem który przyrzekał wszystko, co tylko mogło zachować życie narodowe na całej przestrzeni kraju dawniej Polski. Na te traktaty, ułożone przez całą Europę i dziś jeszcze szanowane przez mocarstwo, któremuby najwięcej zależało, aby się od nich uwolnić, mogliby się mieszkańcy Galicyi powołać przed Austryę, bez uchybienia swym powinnościom, bo traktaty te nie mają nic dla niej krzywdzącego, i zaprawdę, Austrya na nich nie ucierpiała.

I nie słusznie zresztą obawiałby się kto owęj śmiałości mieszkańców Galicyi, i trwożył z tego powodu o jedność państwa. Śmiałość ta jest właśnie dowodem ich szczeroci i chęci, aby żyć pod berłem cesarza Franciszka Józefa. W rzeczy samej cóż mają robić? Mogłaby Galicya żywić nadzieję utworzenia odrębnego królestwa? Nie mogłaby ona dzisiaj odzyskać swęj niepodległości tylko na to, aby ją znów utracić i narazić się może na nowe podziały. Niechajże więc Austrya nie myli się w tej mierze: jeżeli nie ufa słowom, to sam interes daje jej rękojmię, a same żądania jakie jej stawiają, wykazują życzenie, aby kraj uorganizować, przywrócić w nim zgodę, rozkrzewić handel, przemysł, nauki, sztukę, zgoła przywrócić pomyślność i spokój.

Czy mężowie stanu austriaccy zrozumieją nareszcie, że nie jest to dobrą polityką ciemiężyć nieustannie ludy, któremi się rządzi, że nierównie pewniejszą jest rzeczą rządzić tam, gdzie interesa są zadowolnione, jak tam gdzie prawa są nieuznane i obrażane? Galicya zaspokojona w swych słusznych wymaganiach jest dla państwa podporą, Galicya uciśniona wymaga armii, aby ją utrzymać. Cóż więc stawi czoło nieprzyjaciółom Austrii, jeżeli jej żołnierze z jej własnymi poddanymi walczą?

W każdym jednak razie, jeśli nowy systemat rządu, którego Austrya dotąd nie spróbowała, a który zależy na tém, aby uwzględnić prawa i interesa ludów, ma przynieść rzeczywiste owoce, trzeba go zastósować szczerze i wytrwale.

Rewolucya r. 1848 była także hasłem do niejakich reform, ale te ustąpiły niebawem nowym surowościom.

Wszystko każe się spodziewać, że obietnice przychylnie deputowanym z Galicyi uczynione, nie będą miały tak smutnych następstw, i że Austrya wejdzie tym razem otwarcie i bez rysi skrytęj na drogę liberalną, którą doradzają wszyscy jej przyjaciele, a która sama jedna tylko może ją uratować od zguby.

N. Pan raczył mianować król. bawarskiego radcę ministeryalnego profesora dr. Hermanna w Monachium i tajnego radcę rejencyjnego i profesora przy wszechnicy berlińskiej, dr. Bekkera, po dokonany wyborze, kawalerami głosującymi, a jeografa Edme François Jomarda, członka akademii napisów w Paryżu, zamiejscowym kawalerem orderu pour le mérite w zawodzie wiadomości i sztuk pięknych.

Berlin, 24 stycznia. Podług Gazety Krzyżowej przesłał minister spraw zagranicznych, baron Schleinitz, depeszę do rządu angielskiego, w której oświadcza, że niemieckiemu związkowi nie chodzi o Szlezwik, ale raczej o księstwa Holzacyę i Lauenburg należące do związku. Równocześnie wydał baron Schleinitz notę do dworów niemieckich, w której Prusy oświadcza, że nie mają na myśli działać jako egzekutor związkowy same jedne bez udziału innych państw niemieckich. Obydwóm tym wiadomościom zaprzecza dzisiejsza ministeryalna Gazeta Pruska.

Rząd duński wręczył posłowi angielskiemu w Kopenhadze notę, w której są wyłączone ustępstwa na jakie Dania co do Szlezwiku zezwolić jest gotowa. Nota ta ma zawierać zarazem, jak donosi B. u. H. -Ztg. następujący okres: „Im więcej dowodów ducha pojednawczego dał rząd przez to, że, ażeby zadośćuczynić żądaniom zgromadzenia związkowego, za wielkie (exorbitants) ciężary co do Holzacyi na siebie przyjął, tém więcej ma prawo się spodziewać, że Niemcy wstrzymają się od wszelkiego mieszania się w administracyę Szlezwiku; wmieszanie się takie uniemożliwiby wszelkie rokowania. Jest to „conditio sine qua non“, od której zawisło przystanie rządu duńskiego na żądania Niemiec co do Holzacyi.“

N. Pan przyjmować będzie jutro w południe w zamku królewskim na białej sali wyższych urzędników ministeryalnych włącznie z radcami czwartęj klasy. Wczoraj zawiadomił urzędników tych o tém główny mistrz ceremonii, hr. Stillfried-Alcantara. Wczoraj przed południem słuchał N. Pan zwyczajnych referatów tajnego radcy Illaire i jenerał-adjutanta Manteuffla a następnie przyjmował jenerał-porucznika Bonina, który dziś wieczorem wyjeżdża do dworu brukselskiego, w celu zawiadomienia go urzędownie o zmianie tronu. Jenerał ten miał także dłuższe posłuchanie u ministra spraw zagranicznych, barona Schleinitza. W południe konferował król z ministrem Auerswaldem. Poprzednio odprawili ministrowie naradę w lokalu konferencyjnym izby panów, której także następcę tronu był obecny.

Księżę Hohenzollern, prezydent ministerstwa, zapadł znacznie na zdrowiu i nie opuszcza łóżka. Król i następcę tronu odwiedzili go wczoraj po południu.

Dotychczasowy poseł angielski przy dworze berlińskim, lord Bloomfield, wręczył wczoraj pismo odwołujące go z tutejszej posady i oddał wizyty pożegnalne; dziś odjeżdża na swą nową posadę do Wiednia. Lord Loftus ma jeszcze dziś z tamąd tu przybyć.

Najwyższy urząd dworski podkomorzego ma podobno objąć wkrótce księżę Wilhelm Radziwiłł. Już przy pogrzebie zgasłego króla przeznaczono mu randze tej odpowiednie miejsce.

Co się tyczy stanowiska zajętego przez Anglię w sporze duńskim, zdaje się, że Anglia nietylko w Kopenhadze ale też i w Berlinie stara się o pojednanie stron zwąbnionych, aby nie być wystawioną na zawikłania, które urosć mogą dla niej z wojny na stałym lądzie. W skutek tego nakłania tak Dacją jak i Prusy do ustąpienia.

Królewiecka Gazeta Hartunga, a za nią prawie cała prasa niemiecko-pruska, doniosła nie dawno, że do kupca Malmros w Królewcu nadeszły paki z bronią, które tenże dalej do Polski, a więc „zapewne w celach rewolucyjnych“ przesłać miał, przytrzymał tutejszy urząd celný. Dziś się jednakże rzecz ta zupełnie inaczej wyjaśniła. Przesyłkę wspomnianą składającą się wyłącznie z broni zbytkowej, rewolwerów i strzelb do polowania, i ważącą tylko 3% centnara zapisał pewien dom handlujący bronią w Moskwie, który już od wielu lat przez ręce kupca Malmrosa regularnie podobne przesyłki odbierał. Tą razą, pomimo że rzeczony kupiec Malmros wszelkie dokumenta, poświadczające że owa przesyłka broni do kupca w Moskwie należy, prowincjonalnemu dyrektorowi cła, panu Brincken, okazał, zatrzymano broń tę w urzędzie celnym z powodu, jak pan Brincken utrzymywał, iż wyszedł rozkaz, ażeby znaczniejszych transportów broni do Królestwa Polskiego nie przepuszczano. Pomimo to, że w tym przypadku nie był to ani znaczniejszy transport broni, ani też przeznaczony do Królestwa Polskiego, zatrzymano go jednakże w urzędzie celnym i objawiono tylko nadzieję, że zapewne po kilku dniach dopiero będzie im wolno go wydać. Zdaje się, że wydane instrukcyje opierają się na zupełnie bezzasadnych przypuszczeniach, jakoby w Królestwie Polskiem gotowano

się do jakiego powstania. Podobna procedura nie zadziwi jednakże nikogo, kto tylko choć cokolwiek jest obeznany z naturą knozań rewolucyjnych, jakie nieprzyjaciele Polski Polakom przypisują, i w imieniu ich przysposobiają.

Chełmno, 23 stycznia. Czytamy w dzisiejszym numerze *Nadwiślańca*: Odpowiedź JWks. biskupa chełmińskiego do parafian szeniałdskich, którą korespondent nasz z Kaszuba w przeszłym numerze przytoczył, powstrzymała, jak się dowiadujemy, odesłanie podobnej petycji z ziem chełmińskiej i michałowski. Jeżeli według słów przedonej odpowiedzi, zażalenia podobne należy zanosić przed władzę świeckie, a rzeczą pasterza dyecezyj jest dotyle wyłączenie staranie się o duchowne potrzeby, że nawet nie przystoi mu poprzeć powagą urzędu swego wnioski dyecezan, natenczas słusznie niezawodnie uczyniono, że zanoszeniem podobnej prośby z ziem tutejszych niezaprzątano napróżno władzę dyecezalną. Petycja ta stała się pod takimi okolicznościami zbyteczną; zawierała jednakże grawamina tak naglące i powszechne, iż uważamy za rzecz stosowną, przytoczyć ją tu dosłownie według udzielonego nam odpisu. Brzmi ona jak następuje:

„Najprzewielebniejszy Arcypasterzu! W owęj radosnej i pamiętnej nam na zawsze chwili, kiedy po raz pierwszy usłyszeliśmy głos Wasz, Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterzu, utkwili w pamięci naszej te czułe słowa, kiedyście nam ich bliskie spełnienie w pierwszym pasterskim liście zapowiedzieli: „Owce moje słuchają głosu mego, a ja je znam i idą za mną” tudzież „owce idą za nim, albowiem znają głos jego”.

„Pomni na te słowa, słuchaliśmy z radością i braliśmy głęboko do serca i te odezwy pasterskie, które nam obowiązkami względem wzrastającego pokolenia przypominały, a do dbałości o szkoły, z duchem kościoła i potrzebami dusz naszych zgodne, nawoływały. W ostatnich dniach nawet nowy pasterskiej Waszej pieczołowitości o wychowanie religijne w szkołach ludowych mieliśmy dowód i zadatek, przypominający nam, jak „wielki na barki pasterskie włożony ciężar wszystkiego ludu.”

„Widząc, jak mężnie Pasterz nasz dźwiga ciężary nasze i dziękując Bogu, który nam łaski takiego Pasterstwa dostąpić pozwolił, które tak gorąco pragnie być „wszystkim wszystkim by wszystkich zbawić”, zanosimy niniejszem do wiadomości naszego ukochanego Arcypasterza te żale i niedostatki, które rosnąc z dnia na dzień, grożą właśnie przyszłemu pokoleniu, tak drogiemu sercu naszego Pasterza, a grożą do tyła, że mogłyby z czasem wystudzić serca wzrastających pokoleń i uczynić im głos Pasterza niezrozumiałym tak dalece, iżby owce nie poznały głosu jego i pozostały w zimnej obojętności, lub poszły torami, które nie są drogami następców apostołskich.

„Jeżeli szkoła ma krzewić i krzepić uczucia religii i naukę żywą a gorącą wnikać, jak rosa niebieska, w grunt młodocianej duszy, aby ją użyźnić do świątobliwego życia, obfitego w uczynki Bogu miłe; jeżeli też szkoła ma rozzarzyć zatłoną w sercu dziecka na łonie matki świętą iskierkę Bożej miłości: natenczas powinna tą słodką przemówić mową, która z ust macierzyńskich płynąc, pierwsze w drzemającej duszy pojęcie o Bogu wzbudziła. Tą słodką i drogą, bo przez długie wieki z matek powziętą, mową, jest dla nas mowa polska. W polskiej więc mowie do polskich dzieci, po polsku przed Matki Boskiej Czystochowskiej obrazem od matek pacierza się uczących, powinna szkoła, niska czy wysoka, o wielkości i dobroci Boga przemawiać.

„Tak przecież dotąd nie jest, niestety! Owszem szkoły niskie i wysokie odzywają się do dzieci o Bogu w języku obcym i wystudzają to z serc młodocianych, co pobożność matek rozzarzyła. Tak zostać nie powinno i niemoże.

„Odsłaniając dolegliwości te, aczkolwiek dostatecznie już zapewne oku pasterza naszego znane, wynurzamy nad niemi żal nasz głęboki, jaki i Wasze pasterskie serce niewątpliwie przejmują i prosimy pokornie a usilnie:

izby Arcypasterz nasz stanął po stronie naszej i podniósł głos swój za nami, a nadewszystko spowodować raczył:

aby po wszystkich szkołach elementarnych wiejskich i miejskich wszystkie dzieci polskie w ojczystym języku prawd wiary świętej uczono;

aby w seminarjum nauczycielskiem w Grudziądzu przyszli nauczyciele elementarni, w polskim języku naukę religii pobierając, do podobnego wykładu w przyszłym swym zawodzie dokładnie się przygotowywali;

aby po gimnazyach katolickich w Chełmnie, Chojnicach i Wejherowie również przez wszystkie klasy w ojczystym języku nauki tej udzielano. Wszakże dotąd gimnazya są jedyną przygotowawczą szkołą, z której dusz naszych pasterze wychodzą, a ci jakżeż z wystudzoną obcą mową sercem mają zapalić siebie do godnego przejęcia się tym ogniem świętym, któryby i w drugich żar podobny rozniecił?

Tak przygotowani przyszli alumni seminarjum duchownego będą tém sposobniejsi do wykładów w polskim języku w seminarjum pelplińskim im udzielających, o które, jak to z wielką radością serca i nie mniejszą wdzięcznością słyszymy, WBMosć nieprzestaje ciągle dokładać starania.

„Czujemy aż nadto dobrze, że do ciężaru urzędu, który jest nader trudny choćby na anielskie ramiona,” dodajemy WBMci częśćkę znaczną; przekonani przecież jesteśmy iż pasterz nasz zechce stanąć ku pomocy trzodzie swojej, aby godne pasterstwa Jego wzrosło pokolenie.” (Następują podpisy.)

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 18 stycznia. Czytamy następujące donie-

sienie urzędowe: „JO. książę namiestnik Królestwa, na skutek przedstawienia, że dotychczasowy skład policji, z przyczyny coraz zwiększającej się ludności i wzrostu miasta tutejszego, nie odpowiada potrzebie pod względem zapewnienia porządku i bezpieczeństwa mieszkańców miasta, a zasadzie najwyższego zezwolenia, postanowił raczył: Dotychczasową straż policyjną nocną (Budników), zupełnie usunąć, a na miejsce takowej, w połączeniu ze strażą policyjną pieszą, utworzyć jedną komendę pod nazwą: Warszawska straż policyjna. Nadto, dla zapewnienia, iżby służba wewnętrzna, szczególnie pod względem kontrol ludności, mogła zająć się spieszniejsem załatwieniem interesów mieszkańców miasta, postanowił raczył dodać z dniem 1 stycznia r. b. do każdego cyrkułu, po jednym sekretarzu i po dwóch pisarzy. Warszawska straż policyjna, złożona z 500 niższych stopni, po większej części mieszkańców Królestwa, na prawach tylko ośmioletniej służby, jedynających zostającym w niej uwolnienie raz na zawsze od zaciągu wojskowego, uorganizowana pod dowództwem jednego sztabs-officera i 4 ober-officerów, niewątpliwie odpowie oczekiwaniom władzy, i zapewni spokojność, porządek i bezpieczeństwo miasta, tak przez mieszkańców tutejszych wymagane.”

Zbyteczną byłoby nadmienić, że tu bynajmniej nie idzie o bezpieczeństwo mieszkańców, ale o stworzenie nowego organu rządowego, aby w jarzmie utrzymać mieszkańców. Ale środki podobne na nic się nie przydadzą, jeśli mają powstrzymać prąd umysłów w jeden kierunek zwrócić; jak iskry elektrycznej njeopohamujesz, choćby najmocniej drut ścisnął. Na cóż obok ucisku ta nieustanna obłuda i ironia? I kogoż ona jeszcze ma oszukać.

— Na całej przestrzeni polskiego kraju myśl coraz pilniej się zwraca ku zaspokojeniu moralnym i materialnym potrzebom naszym. Co dzień wspomnieć nam przychodzi to nowy dom zleceń, to towarzystwo rolnicze; zakład dobroczynny lub szkołę, to znowu czytelnia dla ludu, i rzemieślnicze stowarzyszenie. Dziś czytamy w jednym z pism krajowych:

Z prawdziwą przyjemnością podaję wam wiadomość o założeniu na Ukrainie szkoły technicznej. Założycielem jest hr. Aleksander Branicki, pan wielce możny, a co ważniejsza, pochopny do przedsięwzięć pocziwych; świadczy o tém opinia publiczna i czyni hrabiego, z których najdowodniejszym jest wydawanie kilkunastu tysięcy r. sr. na kształcenie ubogiej młodzieży w rozmaitych zakładach naukowych kraju naszego. Brak ludzi umiejętnie przygotowanych do zawodu gospodarczego i obeznanych z warunkami wzrastającego codziennie przemysłu, stanowi pierwszą pobudkę do utworzenia rzeczonej szkoły. Ma on wydawać wykształconych ofycjalistów, a zatem, w klasę ubogiej, zdemoralizowanej i pozbawionej wszelkiego światła szlachty służebnej, ma wnosić pierwsze nasiona moralnego i umysłowego rozwoju. Drugi cel polega na podaniu ubogiej szlachcie środków do kształcenia swych dzieci: ztąd szkoła otwiera podwoje swe dla tych tylko, których rodzice nie są w stanie zapewnić im wychowania wyższego. Miejscem obranem dla szkoły jest miasteczko Sieniawa (pomiędzy Taraszcą i Białą Cerkwią). Wybór ten spowodowały dwa względy: 1) rezydencya hr. Łubieńskiego, mającego objąć kierunek szkoły, 2) skupienie się ludzi wykształconych fachowo, jako też rozmaitych zakładów gospodarczych i przemysłowych. Wykład wiadomości odpowiednich zakresłemu celowi rozkłada się na lat siedm i dzieli się na dwa kursy: 1szy kurs czteroletni, przygotowawczy, którego zadaniem ma być zaopatrzenie ucznia w wiadomości niezbędne dla każdego człowieka jako jednostki społecznej, bez względu na powołanie, jakie sobie w przyszłości wybierze; 2gi kurs wyłącznie techniczny, mający na celu dać uczniom dokładne (lecz nie szczegółowe) pojęcie o rozmaitych gałęziach przemysłu i gospodarstwa. Obejmie on: a) Fizykę, b) Chemię techniczną, c) Agronomią, d) Naukę o hodowaniu zwierząt, e) Leśnictwo, f) Ogrodnictwo, g) Naukę o wyrabianiu cukru, wódki, piwa, naczyń glinianych i t. p., h) Ogólne zasady Ekonomii politycznej i Statystykę krajową. Po siedmioletnim pobycie w szkole uczeń ma się uważać za dostatecznie rozwiniętego, by można mu było zostawić wybór jednej z gałęzi przemysłu lub gospodarstwa, której ma się poświęcić na całe życie, a stosownie do obranego przez się powołania, będzie mógł zostać na 2 lata praktykantem przy odpowiednim zakładzie, pod okiem ludzi doświadczonych i z zapewnieniem mu środków utrzymania. Po dwuletniej praktyce dopiero młody człowiek, zaopatrzony świadectwem uzdolnienia, będzie miał prawo domagać się miejsca odpowiedniego zawodowi swojemu. Obecnie, z powodu szczupłości budynku szkolnego, liczba uczniów nie może przerosnąć 30. Każdy szlachcic, mogący pomieścić syna w którymkolwiek z domów rodzinnych w Sieniawie zamieszkałych, jako też wnieść 10 r. sr. na honorarium dla nauczyciela, ma prawo prosić o przyjęcie syna swojego do szkoły. Pierwszeństwo zawarowane jest dla dzieci ofycjalistów hr. Branickiego, jako założyciela szkoły.

AUSTRYA.

Peszt, 24 stycznia. Komitat hontski uchwalił adres w odpowiedzi na manifest cesarski, w którym wyraża, jako nigdy nie przestąpił ani też nie miał zamiaru przestąpić zakresu praw istniejących, ale natomiast trzyma się praw swych wszystkich, i będzie się trzymał praw z r. 1848, dopóki sejm nie postanowi ich odmienić. Niepodobna pomyśleć rządu prawnego węgierskiego bez niezawisłego węgierskiego ministerstwa, którego żądają te prawa. Komitat z radością podda się takiemu ministerstwu odpowiedzialnemu.

FRANCYA.

Paryż, 22 stycznia. Gdy ostatni termin zawieszenia broni minął, podał nazajutrz generał Cialdini, dowódca wojskiem obłężniczym pod Gaetą, ostatnie wnioski, aby na-

klonić króla Franciszka do poddania się dobrowolnego. Do użytku samego króla stawiał dwie fregaty rządowe, które go miały zawieść dokąd i z kimby tylko chciał; oficerom zaś i żołnierzom wojska zamkniętego w fortecy przyrzekał sześciomiesięczny żołd jako też zachowanie tychże samych stopni przy wcieleniu do armii sardyńskiej. Wniosek ten był jednak li tylko jedną z formalnych grzeczności w wojnie używanych i podając go wiedziano naprzód, że przyjętym nie będzie; jakoż w istocie odrzucił go król Franciszek, który, jak mówiliśmy, już częstokroć postanowił bronić się do upadku w Gaecie, mieniąc się być rycerzem i obrońcą idei monarchizmu, zaciepioną przez hydrę rewolucyjną. Z doniesień w *Monitorze* zawartych okazuje się, że rządy bawiających w Gaecie posłów, mianowicie austriackiego, bawarskiego, saskiego i hiszpańskiego, nie mało wpłynęły na to postanowienie króla. Piemontczycy rozpoczęli zatem wczoraj bombardowanie z obydwóch stron, którego skutku dzisiaj jeszcze przewidzieć nie można. *Monitor* armii wojska licza w jednym z ostatnich swoich artykułów wszystkie środki obronne które król Franciszek rozporządza i twierdzi, że mimo rzesistego ognia od strony morza Gaeta będzie mogła być li tylko głodem zniewolona do poddania się. Jeśli zatem skutek bombardowania w pierwszych dniach zaraz nie dość pomyślnym się okaże, natenczas będzie musiało wojsko piemontskie rozpocząć regularne, jak nazywają, obłężenie to jest odciąć wszelkie drogi dowozu i tym sposobem miasto ogłodzić; lecz i w tym razie nie da się teraz naprzód przewidzieć, jak długiego czasu wymagałoby takie obsaczenie, żeby pożądaný skutek mieć mogło. Wszystkie statki kupieckie i zagraniczne, które były w porcie gaetańskim, takie zajęły stanowisko, żeby im ogień nie szkodził a z parostatków francuskich pozostał tylko jeden, „*La Mouette*” który krąży koło portu i czeka na „*Solona*” mającego niebawem wypłynąć z Tulu. Obadwa te okręty pozostaną w bliskości Gaety, aż do rozstrzygnięcia losu tego miasta, aby w każdej chwili być na rozkazy dworu neapolitańskiego, który, nawiasem mówiąc, na tak usi'e grzechności i względy rządu francuskiego bynajmniej sobie nie zasłużył. Co się tyczy wypadku jaki miało posłannictwo generała Turra do Garibaldegó, aby go odwieść od zamiaru niezwłocznego w początku wiosny uderzenia na Wenecyę, niema właściwie jeszcze stanowczych wiadomości. Słychać wprawdzie, że były dyktator Włoch południowych oświadczył, przy sposobności wręczenia mu gwiazdy, ofiarowanej mu przez dawniejszych jego towarzyszywoń, jako pamiątki, mięta dobrze o owęj przysiędze, którą złożył niedawno mu nad grobem Węgrów, poległych za sprawę włoską, obiecując, że niezawodnie Węgram na pomoc pobiegnie; jednakże *Journal des Débats* twierdzi, że generał Turra osiągnął najzupełniej cel swój, zwłaszcza że Garibaldi z megalizatem i patriotyzmem łączy rozważę i roztropność.

— Podług tego co piszą dzienniki dzisiejsze, rozpoczęły się układy między Francją, Rosją i Anglią względem sprawy szlezwickiej, której rozbudzanie przez dwory niemieckie, bardzo niemiłe zrobiło wrażenie na wszystkich binetach zagranicznych. Skoro układy te doprowadzą do stanowczego rezultatu, niebawem przedłożonemi zostaną Danii jako i Prusom stosowne wnioski, aby rzecz całą drodze pokoju rozstrzygnąć.

— Urzędowa Gazeta Madrycka odwołuje dzisiaj wiadomość, jakoby dwór hiszpański miał przywdziać załobę z powodu śmierci hrabiego Montemolina, z oświadczeniem, że doniesienie o tejże załobie jest „pomyłką jednych z niższych urzędników.”

— Codziennie spodziewają się w Paryżu sprawozdania komisji międzynarodowej dla spraw syryjskich, zasiadającej w Bejrucie, które wykazując właściwy stan rzeczy w Syrii, posłużą za zasadę owęj konferencji zażądanej przez gabinet paryski. Jest już teraz rzeczą niezawodną że przedewszem i głównem następstwem powołania owęj konferencji będzie zezwolenie na przedłużenie okupacji francuskiej, o nikt już nawet niewątpi, że i Anglia koniec końcem na to zezwoli, zwłaszcza że pozwoliła już aby termin dotychczasowy okupacji, kończący się właściwie w 3 mies. lutego, to jest 6 miesięcy od podpisania układu, przedłużono do 1 marca, to jest 6 miesięcy od przybycia korpusu francuskiego do Syrii.

— Wojnę domową w Ameryce za rozpoczętą już uważać można. Za przykładem Karoliny Południowej oświadczył nowy Orlean i Mississippi, że się odrywają od związku z ówczym prezydentem Buchanan wystósował do kongresu orędzie podając w niem jako środek pojednania Północnej i Południem przywrócenie tak zwanego kompromisu z Missouri, ale zarazem wysłał oddział wojska związkowego Karoliny aby wzmozić załogę cytadeli Sumter. Odmówił ten nie mógł wypełnić danych rozkazów, albowiem milicya Karoliny zaczęły strzelać na parostatek wiozący wojsko, przeszkodziły lądowaniu. W skutek wysłania owych posłów do Karoliny, podał się do dymisyj minister wojny Thompson, który był temu przeciwny. O przyszłym tryumfie Lincolnie słychać, że układa już swoje ministerstwo.

ANGLIA.

Londyn, 23 stycznia. Przybyły tu wiadomości z mego Jorku, wedle których stany Mississippi, Alabama i Florida wystąpiły z unii. Również odpadnie zapewne i Georgia. Separatyści wzięli kilka warowni w Luizyanie. Słano okręty wojenne do Charleston.

Adres członków liberalnej izby poselskiej do lorda Palmerstona, żądający zmniejszenia budżetu i okrojonych wydatków wojennych, liczy już przeszło 50 podpisów selskich.

— Czytamy w *Morning Heraldzie* o zatargu między duńskim: „Francya miała zawrzeć przymierze z Danią i jednym z wielkich mocarstw, jedynie aby uzyskać prawo wmięszania się do sporu i walki, którą chcą w imieniu Niemiec rozpocząć z Danią, to jesh-

sprawa Szezwiku i Holzacyi ma posłużyć za powód zatar-
gów z Prusami. Teraz wyjaśniają się tajemnicze podróże
książąt i ministrów duńskich. Prusy mają otrzymać konse-
kwencyą nieprzyjęcia propozycji badeńskich. Kiedy rozpocznie
się interwencja francuska, to zależeć będzie od zachowania
się Prus. Teraźniejszy król jest, jak wiadomo, zdecydowany
załatwić ostatecznie sprawę holzacką (nie szlezwick holza-
cką), ale niepodobna, aby gabinet pruski nie wiedział co
w ciągu ostatnich 18 miesięcy zaszło między Danią i Fran-
cją. To nam objaśnia gerliwość uzbrojeń na obu brzegach
Renu, które co się tyczy Francji daleko są większe niżby
potrzeba, gdyby cesarz nie liczył na żadnych innych prze-
ciwników prócz Austrii."

Głobe w tym samym przedmiocie mówi: „Organa ma-
łych dworów niemieckich mruczą jak zwykle. Ich nową
skargą jest, że sejm frankfurcki nie straszy dotąd Danii
jakby one chciały. Francja z Anglią zgadzają się zupełnie
względem utrzymania tronu Danii przeciw wszelkiej terry-
toryjalnej interwencji, której jedynym pretekstem jest to,
że w Szlezwigu i Holzacyi mieszkańcy mówią pewnym dy-
alektem niemieckim, co prawie tak samo powiedzieć się
daje o Alzacyi i Lotaryngii. Gdyby język miał uchodzić za
kamen pierobierzy, w takim razie Tryest, Dalmacya i wło-
ski Tyrol, równie jak Wenecya powinny zostać uwolnione
od opieki fundatorów dziennika Vaterland i nie możnaby
mówić o Czechach, jako części składowej Związku nie-
mieckiego.” Jak widzimy, język obudwu dzienników jest
nieco rozdrażniony.

— Korespondent londyński do Gazety Warszaw-
skiej taki daje zajmujący i szczegółowy obraz przeobra-
żenia marynarki angielskiej, na zasadach, które zmieniają
całkowicie charakter wojen morskich, i których następstwa
są nieobliczone. Dopiero 20 grudnia r. z., mówi korespon-
dent, Anglicy spuścili pierwszą fregatę pancerną z warsz-
tatu na wodę. Imię jej „Warrior” (wojownik). Francuzi
wyprowadzili ich na kilka miesięcy fregatą swoję „la Gloire”.
Angielska admiralicya była zawsze powolną w korzystaniu
z wynalazków i wprowadzaniu ulepszeń marynarki. Anglia
najdłuż trzymała się małych okrętów wojennych. W osta-
tniej wojnie z Francuzami, francuskie okręty były o 1/2
większe od angielskich. Hiszpania nawet przewyższała
Anglię w budowaniu okrętów. Tak samo w krótkiej wojnie
z Stanami Zjednoczonymi, Anglicy dowiedzieli się, że wię-
ksze fregaty mają zawsze przewagę nad słabszymi i mniej-
szymi, i dopiero po skończeniu jej zaczęto budować nowo-
rodzone liniowe okręty i fregaty na większe rozmiary. Po-
stąpił fregat pancernych nie jest świeży, ale wzięty z nie-
zabitych baterii pływających, które Anglia równocześnie
z Francją budowała podczas wojny krymskiej. Lecz gdy
Anglicy nie przyjeżdżali do tego wynalazku wielkiej wagi
wyszukiwali w nim słabe strony i wady, tymczasem Fran-
cyjczycy starali się go rozwinąć i widząc, że zalety tego wy-
nalezku przeważają o wiele jego niedostatki, postanowili
go zastosować na większe rozmiary. To dało początek fre-
gatom pancernym. Tym sposobem Francuzi wyprowadzili
z warsztatu i zmusili ich do mimowolnego naśladownictwa i
zawodnictwa. Gdy Francuzi mają już jedną fregatę
„la Gloire” na wodzie, 4 okręty bliskie ukończenia, a 10
w warsztacie, nad którymi pracują dzień i noc, a więc
w ciągu roku, będą w stanie wystawić flotę złożoną z 15
potężniejszych fregat, to Anglicy dopiero jedną tego sa-
mego rodzaju fregatę spuścili na wodę, a trzy inne poczeli
budować. Francuzi więc pod tym względem wyprowadzili
Anglików najmniej o lat dwa.

Warto zapoznać czytelników z wynalazkiem, który ma
zakończyć epokę w historii marynarek wojennych całego
świata. Jak para zastąpiła żagle, tak fregaty pancerne za-
stąpią dotychczasowe wojenne okręty parowe, zbudowane
z drewna lub z cienkiego żelaza i będą stanowić odtąd ja-
drowo uzbrojenia morskiego. Lubo „Warrior” nie jest pierw-
szym nowym rodzaju fregatą, jednakże zasługują na opis
tego, że jest największą, że jest doskonałą od fran-
cuskiej „la Gloire”, że nie ukrywana w tajemnicy, ale do-
stępnie znana, i że obroną została przez rząd rosyjski za-
chowana, według którego prywatne firmy angielskie mają
budować dla niego sześć nowych fregat. Liczy ona 420
stóp długości, 58 szerokości, 41 głębokości, 6177 tonów
ciężkości; poruszana jest siłą 1250 koni; może pomieścić
w ciągu 950 tonów węgla na sześć dni parowej żeglugi,
w nadzwyczajnych razach na 9 dni; waga jej z uzbro-
jeniem wynosić będzie 9000 tonów; szybkość jej 14 mil na
godzinę, o 1500 tonów jest większą od największego do-
stępnego okrętu wojennego. Zbudowana jest cała z żelaza;
większe sztuki są złożone nie zlanego, ale z kutego
żelaza. Belka spodnia, idąca po pod całym okrętem, któ-
rej można nazwać kością paciersową, złożona jest z ogra-
nionych płyt kutego żelaza 1 1/4 cala grubości, a 3 1/2 stóp

głębokości. Do tej belki przymocowane są żebra, czyli belki
z kutego żelaza, w kształcie litery T, grubości cala i spa-
jane z płytów 5 stóp długości i dwie stopy szerokości,
które w górze zwyżają się i wykrojone są na zewnątrz w
kształcie węgla, aby na nich oprzeć blachy pancerne z gru-
bem podbiciem najtwardszego budulcu.

Te ogromne żebra, stojące sztorcem, są tak gęste, że je
tylko przedziela przestrzeń 22 cali. Po nad belką spodnią
i wewnątrz żeber, idą do koła okrętu, w pięciu rzędach,
nadzwyczaj silne poprzeczne belki skrzyniowe, które każde
żebro związują poprzecznymi szynami. Spodni pokład jest
z drzewa; wznosi się nad dnem okrętu 24 stóp; średni po-
kład jest z żelaza, wyłożony drzewem i 9 stóp wysoki.
Wszystkie te pokłady spoczywają na ogromnie silnych bel-
kach z kutego żelaza, do których tak pokłady, jak żebra
wszystkie są silnie przysrubowane. Opona okrętu, która
powleka wszystkie te żebra i belki zewnątrz, jest także
z kutego żelaza i liczy 1 1/4 cala grubości. Od 5 stóp pod
linią wody idąc w górę zaczyna się pancierz z żelaza wy-
pchnany drzewem. Pancierz ten złożony jest z podwójnego
podbicia najtwardszym drzewem (teak) 20 cali grubości.
Na to drzewo położone są dopiero płyty z kutego że-
laza, 5 cali grubości. Każda pancerna blacha kuta jest
z ułomków żelaznych i najdoskonalej zbita w jedną płytę,
16 stóp długości, 4 stóp szerokości, 4 1/2 cali grubości i 12
tonów wagi. Płyty te sfugowane są z sobą zębami w kształ-
cie jaskółczych ogonów i przysrubowane do żeber okrętu.
Wszystkie płyty ważą w całości 1000 tonów. Siła oporn,
jaką te płyty posiadają, była doświadczoną przez pociski
z 58 funtowych dział na bliską odległość. Dopiero gdy
pocisk 6 lub 8 razy uderzył w jedno i to samo miejsce,
okazywały się rysy na blasze. Jednakże ten nieprzebity
pancierz nie okrywa całego okrętu Warriora, który obar-
czony takim ciężarem, nie mógłby pływać, ale zasłania
tylko oba boki jego na 213 stóp długości i przez całą
tychże szerokość, od krawędzi okrętu, aż do 5 stóp po pod
linią wody. Dla zastąpienia braku pancierza dla innych
części okrętu, przód i tył jego poprzerywane są przynaj-
mniej 20 szczelnymi, silnymi ścianami, tak, że gdyby zo-
stały przedziurawione i wodą napełnione, zawsze środek
pancerny z 26 działami pozostałby cały i nieprzebity. Je-
dnakże w takim razie okręt cały musiałby się albo głębiej
zanurzyć, albo napełniwszy się w jednej części wodą, na-
chylić się na jedną stronę i tym sposobem na pociski nie-
przyjacielskie wystawić nieopancerzone części, a pomiędzy
innymi, śrubę, która uszkodzona, pozbawiłaby okręt ruchu
i zamieniła go na bezwładny rozbitek. Przód okrętu, to
jest miejsce, gdzie w razie użycia go za taran, największa
musi spoczywać siła, jest wewnątrz wzmocniony najgęstszą
siecią krzyżujących się w rozmaitych kierunkach żelaznych
belek. Nos okrętu tworzy jedna płyta z kutego żelaza, 30
stóp długości i 10 cali szerokości i waży 20 tonów. Druga
ogromna sztuka żelaza, ukuta w jednym kawałku i ważąca
48 tonów, znajduje się w tyle i służy za podstawę, na któ-
rą spoczywa i obraca się śruba. Za granicami Anglii trudno
znaleźć wiele fabryk żelaznych, w którychby można
wykuć tak ogromne sztuki żelaza, bez najmniejszej szkazy
i chyby. Uzbrojenie Warriora składać się będzie z 36
dział 68 funtowych na średnim pokładzie, z 10 armstron-
gów 70 funtowych na górnym pokładzie i 2 100 funtowych
armstronów na wierzchu, na przodzie i tyle okrętu, w ogóle
z 48 dział. Gdy przy takim rozkładzie dział, na górnym
pokładzie działo od działo będzie o 80 stóp oddalone, mo-
żna więc w razie potrzeby ich liczbę podwoić; wtenczas li-
czba armstronów została by zdwojona i byłaby to fregata
o 58 działach. Maszty i żagle jej będą niskie i lekkie.
Zaprowadzono także ulepszenie w lawetach, które będą
stałe przymocowane i tak urządzone, że działa będą się
mogły na przód i w tył posuwać. W skutku tego ule-
pszenia, strzelnice fregaty zwięzione są do połowy, a zatem
do połowy zmniejszone także niebezpieczeństwo od kul nie-
przyjacielskich przez otwory okrętowe.

W zakończeniu wypada porównać przymioty angielskiej
fregaty z przymiotami francuskiej. Anglicy chwają się, że
ich Warrior o wiele jest doskonałszą od francuskiej la
Gloire. Że coś musi się zawierać prawdy w ich przechwał-
kach, dowodzi pomiędzy innymi fakt, że rząd rosyjski nie
obrał francuskiej, ale angielską fregatę za wzór, według
którego mają być zbudowane jego 6 nowych fregat przez
firmy angielskie. Naprzód Warrior ma być o wiele lżejszą
od la Gloire, która zanadto głęboko przez swój ciężar się
zanurza, tak, że jej strzelnice średniego pokładu wznoszą
się tylko o 5 1/2 stóp nad wodą, co na morzu falami poru-
szonem może pozbawić jej działa wszelkiego skutku. War-
riora strzelnice wznoszą się zaś nad linją wody o 8 1/2 stóp.
Następnie boki Warriora nie wystają na zewnątrz, ale na-
chylone są ku wnętrzu pod kątem 15°. Nachylenie to spra-

wia, że kule będą się od nich odbijać w górę. Oprócz tego,
gdy boki pancerne są niezmiernie ciężkie, ich nachylenie
ku punktowi ciężaru będzie miało ten skutek, że okręt nie
będzie się chybać. Dla zapobieżenia temu chybaniu, Warrior
ma jeszcze wzdłuż całej swej długości u spodu dwa rzędy wy-
stających na 2 stóp grzbietów, które przedstawiać będą
silny opór. La Gloire francuska pozbawiona jest wszyst-
kich tych zalet. Jej boki wystające i ciężące na zewnątrz,
wprowadzone w ruch, poruszają się z pędem kół zamacho-
wych, co sprawia, że jej chybanie się jest niezmiernie.
W końcu, gdy Warrior może nabrać węgla na 9 dni i od-
być 14 mil na godzinę, la Gloire nie mieści węgla więcej
jak na trzy dni i nie może więcej odbyć jak 9 mil na go-
dzinę. Gdy próbowano jej nadać ruch 11 mil na godzinę,
machina sprawiała tak silne drganie, że była słuszną oba-
wa, aby płyty pancerne nie poobrzuzały się i nie pospadały
do wody.

Koszt Warriora wynosi 350,000 fst., dwa razy więcej
nad koszt największego dotąd okrętu. Pomimo to, Anglicy
pocieszają się, że wydatki na marynarkę nie będą zdwojo-
ne, bo z powiększeniem siły pojedynczych okrętów ma się
zmniejszyć potrzeba ich wielkiej liczby.

DANIA.

Kopenhaga, 23 stycznia. Minister marynarki ogłasza,
że w razie potrzeby będzie można użyć pewnej liczby ofi-
cerów okrętów handlowych, w marynarce, za miesięcznym
wypowiedzeniem. Kandydaci do miejsc tych powinni prze-
bież szkołę musztry, która się w lutym rozpocznie.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 25 stycznia. Zgromadzenie rady administracyjnej tutej-
szego prowincjonalnego banku akcyjnego, które się przedwczoraj od-
było, ustanowiło dywidendę za rok 1860 na 5 1/2 procentu.

— Tutejsza niem. Gaz. Pozn. zamieszcza godny uwagi artykuł
o produkcji wełny w W. Ks. Poznańskim i o targu na wełnę w
Poznaniu: W W. Ks. Poznańskim produkowana wełna nie może rów-
nać się wprawdzie co do cienkości z wełną szląską, ani też jej z
powodu różnicy gleby i klimatu kiedykolwiek wyrówna, odgrywa ona
jednakże dość znaczną w handlu rolę nie tylko ze względu na zna-
czność produkcji a zatem wielką wartość pieniężną, ale głównie ze się
kwalifikuje z powodu swych przymiotów i użyteczności do fabrykacji
niektórych materyi wełnianych. Wełny poznańskie są w przecięciu
twardsze jak szląskie, lecz właśnie dla tego poszukują je i placą do-
brze fabrykanci na wyrób niektórych materyi w nowszych czasach
tak bardzo ulubionych. Poznański targ na wełnę ma po sobie wazy-
stkie warunki, ażeby zająć pierwsze miejsce po targach berlińskim i
wrocławskim. Jeżeli jednakże dotąd nie zajmuje tego należącego mu
się miejsca, przyczyną należy za przyczynę to, że znaczną część
wełny produkowanej w Księstwie nie przywożą wcale na targ tutej-
szy. Wprawdzie kilka powiatów ma daleko bliżej do Wrocławia,
Głogowa, Bydgoszczy i Landsberga. Z tym wszystkim tutejszy
targ byłby o wiele znacniejszy jak jest dziś, gdyby tylko ci wszyscy
właściciele dóbr, których posiadłości w okolicy Poznania leżą, tam
zwozili swą wełnę, a jeżeli są zmuszeni do sprzedaży przed strzyżą,
gdyby to sobie przynajmniej wymówili, że produkt swój odstawią do
Poznania podczas targu wełnianego. Prócz tego władza powinna z
surowością przestrzegać, ażeby targ się nie rozpoczynał przed 11
czerwca. Jeżeli kupcy na czas przybywający, widzą się zawiadzanymi
i najlepsza wełna przed ich przybyciem już z targu jest uprzątniona
albo znajduje się w drugich rękach wtenczas się odstręczają i poszu-
kują innych targów. Oby producenci nasi już teraz przy sprzedażach
na to chcieli zwrócić uwagę.

Z pod Murowanej Góśliny, 22 stycznia. Wyczytaliśmy w niemieck-
kich dziennikach, że p. Owen z Westfalii ma objąć urząd radcy zi-
emiańskiego w Obornikach, że się tu osiedlił, i że za trzy miesiące ma
umieść po polsku. Bliżej wiadomości tu rzeczy, niewiemy jeszcze nic o
tém osiedleniu, a raczej niewiemy, czy tenże p. Owen jest współdzie-
dzicem dóbr Ludomy, gdzie się jego cała rodzina, matka z jednym synem
i zięciem, hr. Westrap, okupili. Ale to nam dokładnie wiadomo, że
na kandydatów radcy ziemiańskiego zgłaszać się do naczelnego pre-
zesa osoby, obydwaj języki dokładnie posiadające i do sprawowania
tego urzędu sposobne. Jeden nawet z nich jeszcze przed opróżnie-
niem miejsca w Obornikach miał zrobioną nadzieję od p. ministra, że
na podobny urząd w czasie swoim będzie się mógł dostać. Trudność
zatem w nauczaniu się któregośkolwiek z języków krajowych, aby urzę-
dować u nas, przy dobrej woli i sprawiedliwości wysokich władz, by-
łaby usunięta, bo ci panowie, o których wspominałem, umieją tak
dobrze po niemiecku jak i po polsku, są zrodzeni na tej tu ziemi,
któreby radzi służyć z całego serca kształcać się w tym celu na
urzędników, a nieśmieliby zabierać miejsca w innych prowincjach
państwa, ludziom tamże zrodzonym i wychowanym. Ludzie niechętni
nam potwarzają nas twierdząc, że Polacy niczego się nie ucą i dla
tego niemogą być urzędnikami, kiedy tymczasem pomimo uzdatnienia
odbierają nieprzychylnie odpowiedzi, zgłaszając się na posady do któ-
rych posiadają kwalifikacyę.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Do dzisiejszego numeru Dziennika Poznańskiego
dołącza się Ziemiannik nr. 4.

Nakładem F. A. Brockhause w Lipsku
wyszły i są do nabycia we wszystkich księ-
garniach:

Biblioteka pisarzy polskich.

Tom II. — IV.

Pisma

Juliusza Słowackiego.

Tom 1 — 3.

So Cena za każdy tom 1 talar.

Nakładca postanowił pod ogólnym tytulem:
„Biblioteka pisarzy polskich“ wydawać
utwory autorów znanych zaszczytnie i za-
służonych w literaturze polskiej, oraz i wy-
dawać zbiory całkowite dzieł tychże auto-

row, jeżeli takowe jeszcze nie istnieją, lub
zupełnie wyczerpane zostały.

TECZA.

Zbiór poczyti.

(Z portretem Kornela Ujejskiego rżniętym na stali.)
24^o cena 1 tal. Oprawne w płótno ang.
1 tal. 10 ngr.

Portret

KORNELA UJEJSKIEGO.

(Rżnięty na stali.)

4^o Cena 10 ngr. [192]

W skutek odezwy obranemi zostali w
dzisiejszym zgromadzeniu tutejszych obywa-

teli niżej podpisani na Komitet, celem za-
pobieżenia biedzie przez srogą zimę i panu-
jące choroby powstałej. Komitet udaje się
do doświadczonej dobroczynności tutejszych
obywateli opatrzyszwy współobywateli legi-
tymacyą do odbierania składek. Oprócz tego
pan radca komisyjny Baarth oświadczył
się, iż do odbierania zasiłków gotów jest.
Poznań, dnia 24 stycznia 1861.

Annuss kupiec. Au radca miejski.
Baarth radca komisyjny. Breslauer kupiec.
Daleki wikaryusz. Hebanowski budowniczy.
Janowicz rendant. Kaatz radca miejski.
Klette kaznodzieja. Magnuszewicz kupec.
Matecki lekarz. Maisch partykularz.
Kasper Ofierski. Riedel. Wł. Simon.
Tschuschke radca sprawiedliwości.

[197]

Dnia 25 z rana zasnęła w Bogu
Michalina z Gotwałtów Lekszycka. Ex-
portacya odbędzie się w Niedzielę o
godzinie 1/4 4, pogrzeb nazajutrz o go-
dzinie 10 z rana.

Pozostałe dzieci.

Aby się lekarz w mieście tutejszym osie-
dlił, mocne jest życzenie, na co się Panom
okrojonym zwraca.

Oborniki dnia 24 stycznia 1861.

Magistrat.

[184]

Walne Zebranie Towarzystwa Łowczego
Poznańskiego odbędzie się d. 31 b. m. o 3ej
południu przy ul. Wilhelmowskiej nr. 19.
Dyrekcya.

